

Raz jeszcze w tej części dominuje słowo Jezusa, tym razem cechuje je ton dydaktyczno-wyjaśniający, podczas gdy w poprzedniej części ton Jezusa miał charakter polemiczny.

PROPOZYCJA LEKTURY

Faryzeusze

Słowo to oznacza „oddzieleni”. Jest to nazwa żydowskiej sekty, która w czasach Jezusa liczyła około 6.000 członków. Inspiracją jej powstania było pragnienie skrupulatnego przestrzegania *Tory* oraz *Tradycji*, którą uważano za równie ważną jak prawo spisane i przekazane przez samego Mojżesza. Faryzeusze powstali jako grupa religijna około II wieku przed Chrystusem, a potem uzyskali także znaczenie polityczne i weszli do Sanhedrynu – najwyższego sądu Jerozolimy. Brali aktywny udział w zbrojnej walce z hellenizacją, z narzucaniem Żydom pogańskich zwyczajów i praktyk. W czasach Jezusa, ponieważ rzymskie władze pozostawiały wolność kultu i charakteryzowały się tolerancją, faryzeusze zaakceptowali sytuację i, chociaż unikali współpracy z rzymskimi okupantem (jak to czynili saduceusze), to jednak obca im była idea walki zbrojnej (którą propagowali zeloci).

Z religijnego punktu widzenia stanowili oni kwiat judaizmu w czasach Jezusa, byli nawet zdolni do wierności aż po męczeństwo, o czym świadczy historia rabiego Akiba, zmarłego w 135 roku po Chrystusie. Jednakże ich wierność Torze i Tradycji wiązała się raczej z literą niż duchem i prowadziła do niezrozumienia Bożej dobroci i wynoszenia się ponad prosty lud, który nie był w stanie równie rygorystycznie przestrzegać prawa. W końcu

w imię własnej doskonałości gardzili oni innymi, czego dobitną ilustracją jest przypowieść o faryzeuszu i celniku w świątyni (*Łk* 18, 9-14).

Faryzeusze wierzyli w zmartwychwstanie, w aniołów i w sąd ostateczny. Dzielili wraz z całym ludem hebrajskim nadzieje mesjańskie, oczekując nadejścia Mesjasza, wyzwolenia kraju, ukarania bezbożnych oraz powrotu do Ziemi Świętej wszystkich rozproszonych Żydów. Wyglądając tego zwycięskiego dnia, troszczyli się o nawrócenie na wiarę żydowską ludzi z całego świata. Cieszyli się szacunkiem ludu, który uważał ich za swoich duchowych przewodników. W życiu społecznym i państwowym, ściśle złączonym z życiem religijnym, posiadali niepodważalny i absolutny autorytet. Spośród nich wybierani byli uczeni w Piśmie oraz doktorzy prawa – osoby, które umiały czytać, interpretować i komentować święte teksty.

Ich odniesienie do Jezusa nacechowane było niewątpliwą zazdrością o wpływ, który wywierał On na lud. Jeszcze bardziej mieli Mu za złe to, że kwestionował prawo, czynił cuda i odpuszczał grzechy. Nie brakowało też faryzeuszy, którzy czuli sympatię dla Jezusa i przyjmowali wiarę chrześcijańską, jak np. Paweł, lecz na ogół byli oni wrogo nastawieni do Jezusa, ponieważ czuli się przez Niego zagrożeni. Jezus nie gardził nimi i nawet przyjmował zaproszenia na wspólne posiłki, jednakże nie oszczędzał im ostrych upomnień, które stanowiły ostatnią próbę uświadomienia im ich podstawowego grzechu, to znaczy ich pełnego pychy poczucia samowystarczalności.

Sprzeczką z Jezusem

Jezus uważany był za nauczyciela różniącego się od wszystkich pozostałych. Jego odmienność poważnie za-

niepokoiła władze Jerozolimy, które wysłały swoich emisariuszy, aby bezpośrednio zbadali sytuację. Nie wystarczyły im już pogłoski. Od samego początku można odczuć wiszącą w powietrzu burzę, przygotowaną przez tych, którzy *zebrali się u Niego*, aby Go skontrolować i oskarżyć o popełnione błędy. Dramatyczny obraz sądu obecny jest już w tych pierwszych słowach i rozwija się najpierw w formie oskarżenia, potem jako obrona, aby następnie przemienić się w naganę i wyrok potępienia. Oskarżony staje się oskarżającym, a oskarżający stają nagle na ławie oskarżonych bez możliwości odwołania się. Właściwie to uczniowie zostali oskarżeni, lecz Jezus rozumie, iż jest to tylko pretekst, aby uderzyć w Jego Osobę. Utożsamia się więc ze swoimi uczniami i przemawia w pierwszej osobie.

Aby zrozumieć oskarżenie faryzeuszy skierowane do uczniów, trzeba przyrzeć się żydowskiemu światu, w którym praktykowano rytuały dla nas już dzisiaj w większości niezrozumiałe. My także myjemy sobie ręce zanim zasiądziemy do stołu i tego uczymy dzieci. W opisanej sytuacji nie chodzi jednak o elementarny wymóg higieny praktykowany przez wszystkich cywilizowanych ludzi, lecz o coś całkiem innego. Uczniowie *brali posiłek nieczystymi, to znaczy nie obmytymi rękami* – oto oskarżenie, na które Jezus ma odpowiedzieć. Faryzeusze rozwinęły i przesadnie rozbudowały obecne w Starym Testamencie pojęcie czystości. Dotyczyło ono norm, które obowiązywały początkowo wyłącznie kapłanów i tych, którzy mieli kontakt ze świątynią, a potem zostały one przez faryzeuszy rozciągnięte na wszystkich Żydów. Nie można było na przykład dotknąć martwego zwierzęcia, czy przejść przez cmentarz, ponieważ to czyniło człowieka nieczystym, czyli niezdolnym do kultu, do uczestnictwa w publicznej modlitwie. Trzeba było najpierw

poddać się obmyciu określoneemu przez ściśle określone, drobiazgowe normy. Werset 3 precyzuje: *Faryzeusze bowiem, i w ogóle Żydzi, trzymając się tradycji starszych, nie jedzą, jeśli sobie rąk nie obmyją, rozluźniając pięść*. Trzeba było koniecznie przy obmyciu rozluźnić pięść, ponieważ tylko w ten sposób wypełnione zostały przepisy. Należało płukać ręce dwa razy, za każdym razem używając odpowiedniej ilości wody ($1/4$ log = ok. 0, 137 l); tylko w określonych przypadkach ilość wody mogła być mniejsza. Nie każde naczynie było odpowiednie do obmywania rąk: nie mogło być gliniane, nie mogła to być pokrywka, nie wolno było też obmywać rąk innej osoby nalewając wodę garścią.

Faryzeusze oskarżają uczniów Jezusa, że nie przestrzegają wszystkich, ustanowionych przez nich norm. Dla nich były one święte, uważali, że podyktował je sam Mojżesz, który według nich, wraz z prawem spisany (*Tora*) miał także przekazać prawo ustne, które faryzeusze nazywali „tradycją starszych”, ponieważ przekazywano je ustnie z ojca na syna. Nie wszyscy Żydzi byli tak rygorystyczni, nawet saduceusze odmawiali trzymania się tradycji faryzeuszy. Jednak faryzeusze kształtowali opinię publiczną i ich zachowanie stało się normą. Dlatego ich pytanie: *Dlaczego Twój ucniowie nie postępują według tradycji starszych, lecz jedzą nieczystymi rękami?*, brzmi jak oskarżenie. Można przy tym zauważyć pewną dyplomację, ponieważ faryzeusze nie atakują Jezusa bezpośrednio, lecz pytają o postępowanie uczniów. Pomimo jednak formalnej elegancji, pytanie to kwestionuje postawę Jezusa, chociażby dlatego, że grupa uczniów uważa Go za nauczyciela.

Oskarżenie skierowane było precyzyjnie i dotyczyło rozbudowanej kazuistyki żydowskiej. Wokół niej toczyła się dyskusja i jej miała dotyczyć odpowiedź.

Nagana

Odpowiedź Jezusa nie ogranicza się do sprawy dotkniętej przez faryzeuszy, będącej pewnego rodzaju *casus belli*. Rozpoczyna On dyskusję na temat wartości nauczania faryzeuszy. Od faktu nieumytych rąk przechodzi Jezus do bardziej ogólnego problemu nieposłuszeństwa woli Bożej w imię tradycji. Pojawia się wyraźny brak proporcji pomiędzy pytaniem a odpowiedzią. Jezus przyjął prowokację i podjął walkę na całej linii. Warto jednak zauważyć, że jest to wojna, która nie ma na celu niszczenia osób czy eliminowania przeciwników, lecz zmierza do ustalenia prawdy. Jezus musi zdrapać patynę czci, którą opinia publiczna otacza faryzeuszów. Zaczyna od nazwania ich „hipokrytami”. Termin ten w starożytnej grece oznaczał „aktora”, to znaczy kogoś, kto gra pewną rolę. Potem słowo to nabierze negatywnej wartości moralnej i będzie oznaczało bezbożnika, człowieka fałszywego, który podaje jako prawdę to, co nią nie jest. Ewangelista Marek używa tego słowa tylko raz i to w odniesieniu do faryzeuszy.

Opinia Jezusa nie wyraża tylko Jego osobistego poglądu. Staje On po stronie Słowa Bożego, które jest niepodważalnym i uznanym autorytetem dla obu stron. Nowość zawarta jest w interpretacji cytowanego fragmentu początkowo skierowanego do ludu, a teraz zastosowanego przez Jezusa w odniesieniu do faryzeuszy, klasy społecznej kształtującej myśl religijną w Izraelu. Jezus cytując proroka ujawnia przepaść pomiędzy modlitwą a życiem, pomiędzy słowami a sercem. Do Boga trzeba iść z całym bogactwem własnego istnienia, z inteligencją, wolą, myślami, czynami i uczuciami. Najlepszy kult ofiarowany Bogu i Jemu miły polega na pełnieniu Jego woli; mówią o tym słowa *Psalmu* 40, 7-9: *Nie chciałeś ofiary krwa-*

wej ani obiaty, lecz otwarteś mi uszy; całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem: «Oto przychodzę; w zwoju księgi o mnie napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu».

Ludzie stanęli na miejscu Boga, usiłując interpretować Jego myśl, a wypaczając ją, zawiedli Jego oczekiwania. Ich błąd jest podwójny: nie oddali Bogu należnej czci i wprowadzili, uznając za Boże, prawo, które miało swoje korzenie w jałowym krętactwie: *Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji.*

Słowa Jezusa ujawniły pustkę cechującą nauczanie faryzeuszy, a następnie odkryły także zło w ich postępowaniu.

Oskarżenie

Jezus ingeruje w konkretne zachowania faryzeuszy i podważa je za pomocą przykładów. Potwierdziwszy wartość przykazań, które pochodzą od Boga, demaskuje bezwartościowość zatrzymywania się wyłącznie na zewnętrznych słowach Bożych przykazań, Przykazanie Boże przekazane przez Mojżesza brzmi: *Czczij ojca twego i matkę swoją (Wj 20, 12)* i uważano je za tak ważne, że zaniedbanie go karano śmiercią: *Kto by złorzeczył ojcu albo matce, winien być ukarany śmiercią (Wj 21, 17)*. Taka surowość jest w świecie antycznym, nie tylko biblijnym, wyrazem ochrony wartości, które stanowią podstawę funkcjonowania społeczeństwa.

Myśl faryzejska znalazła jednak niegodziwy sposób na nieprzestrzeganie tego przykazania, który polegał na wypowiedzeniu słowa „korban”, co znaczyło „święta ofiara”. Wypowiadano to słowo chcąc poświęcić Bogu jakiś

przedmiot, tzn. wycofać go ze zwyczajnego użycia, nie dostarczając go jednak do świątynnego skarbca. Jeżeli ktoś oświadczał, że wsparcie, na które mogli liczyć rodzice było „korban”, tzn., że zostało poświęcone Bogu, wtedy nie można było go dotykać i używać do innych celów. Ofiara mogła być realna lub hipotetyczna, lecz w obu tych przypadkach, pomimo przykazania, na mocy tego ślubu rodzice tracili nadzieję uzyskania pomocy. Wypowiedzenie słowa „korban” było jakby magiczną formułą, która zwalniała od obowiązku utrzymywania rodziców – kuriozalny wymysł ludzi w celu sprzeciwienia się wypełnieniu Słowa Bożego, surogat służący uspokojeniu sumienia i pomagający czuć się „w porządku” zachowując równocześnie własne pieniądze.

Ujawniwszy to faryzejskie krętactwo, Jezus przechodzi do pozytywnego nauczania: *Nic nie wchodzi z zewnątrz w człowieka, co mogłoby uczynić go nieczystym; lecz co wychodzi z człowieka, to czyni człowieka nieczystym.* W tym zdaniu, wyrażającym „jedną z największych myśli w historii religii” (Montefiore), przedstawiona została podstawowa zasada wszelkiej moralności. Przedmioty, których człowiek dotyka czy którymi się posługuje nie mogą go zanieczyścić, to co czyni go nieczystym pochodzi z jego serca, które dla Hebrajczyka było siedliskiem inteligencji i woli. Tylko osoby, nie rzeczy, mogą być religijnie czyste lub nieczyste, to znaczy miłe Bogu lub niemiłe. Nieczystym wobec Boga czyni człowieka tylko i wyłącznie jego grzech, który nie może zaistnieć bez złej intencji. Pokarmy przechodzą przez ciało człowieka, nie dotykając jego strony moralnej. Grzechy, z których dwanaście zostało tu wymienionych przez Jezusa, zanieczyszczają życie człowieka i zakłócają jego relację z Bogiem i z bliźnim.

Zakończenie

Urywek ten rozpoczyna się od opisu zachowania uczniów skrytykowanego przez faryzeuszy. Słowa Jezusa przynoszą światło i prawdę, i raz jeszcze skłaniają do poszukiwania tego, co najistotniejsze. Jezus odrzuca żydowski podział na to, co czyste i nieczyste, podział na oddzielne sfery życia – sferę religii, w której jest obecny Bóg oraz sferę codziennego życia, w której Boga nie ma. Aby spotkać Boga człowiek nie musi oczyszczać się od codziennego życia, musi natomiast oczyścić się z grzechu, który jedynie może uczynić nieczystym. Można, jak przypomina mistrz życia duchowego św. Franciszek Salezy, spotykać Boga zawsze i wszędzie: „Stwarzając świat Bóg nakazał, aby ziemia wydała rośliny *rodzące na ziemi według swego gatunku owoce* (Rdz 1, 11). To samo przykazanie skierowane zostało do chrześcijan, którzy są żywymi roślinami Kościoła Bożego, ponieważ przynoszą owoce pobożności, każdy zgodnie ze swoim stanem i kondycją... Gdziekolwiek się znajdujemy, możemy i powinniśmy starać się prowadzić życie doskonałe”.

Należy oddzielić przykazanie Boże oraz ludzką tradycję. Pierwsze jest stałym i niezmiennym punktem odniesienia o absolutnej wartości; druga jest ważna na miarę, na jaką jest ona autentyczną lekturą i dopełnieniem pierwszego. Pozostaje zawsze niebezpieczeństwo dewiacji, jak wskazuje na to przypadek wypowiedzania słowa „korban”. Właśnie po to, aby uniknąć tak poważnych błędów, Jezus mówi o „moralności serca”, które sięga intencji serca i stanowi gwarancję jasnych i czystych pojęć.

OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Przejrzystość i prawda nie są cnotami faryzeusza. A czy są to moje cnoty? Jak i w jakim stopniu troszczę się o jawność w moim życiu rodzinnym i społecznym?

2. Można znaleźć słowa usprawiedliwienia dla wygodnych zachowań. „Korban” to właśnie jedno z takich słów. Niektóre przykłady: wszyscy kradną, ja też sobie jakoś „radzę”, co w tym złego? Wszyscy to robią, nie jesteśmy już w Średniowieczu; lepiej dokonać aborcji niż dać życie komuś, kto będzie nieszczęśliwy... Ile i jakie „korbany” przenikają do mojego życia?

3. Czy określenie „hipokryta” użyte przez Jezusa w odniesieniu do faryzeusza można zastosować także i do mnie? Przy jakiej okazji i dlaczego na nie zasługuję?

4. W jakim stopniu ulegam opinii innych i staram się o to, co zewnętrzne, o dobrą opinię, zaniedbując troskę o to, co wewnętrzne, o istotę spraw? Czy warunkuję także postępowanie innych? Czyje? Dlaczego?

5. CHRZEŚCIJANIN A PIENIĄDZE

W 1988 roku Włosi wydali 40 miliardów na loterię noworoczną; 7 lutego w tym samym roku nagrody w totalizatorze piłkarskim (*totocalcio*) wynosiły ponad 25 miliardów, a kilka tygodni później została ustalona rekordowa suma ponad 29 miliardów. U podstaw poszukiwania pieniędzy znajduje się pragnienie szczęścia. Myśl, że im więcej ktoś posiada, tym jest szczęśliwszy, jest szeroko reklamowana i ogromnie popularna na kiermaszu różnych idei.

Nie brakuje głosów sławnych ludzi wyrażających sprzeciw, jak np. znany chirurg Condorelli, który wyjawia swój sekret szczęścia, pisze: „Jeść trochę mniej i kochać trochę bardziej, dzieląc się chlebem z innymi”, a filozof Bacon twierdzi: „Bogactwo jest jak nawóz, nie jest pożyteczny, jeżeli się go nie rozrzuci”.

Chrześcijanin snujący rozważania na temat bogactwa musi realistycznie spojrzeć na fakt, że pieniądze są konieczne do życia, a jednak nie może czynić z nich bożka. Powinien posługiwać się nimi, nie pozwalając im zawładnąć sobą; trzeba żyć zgodnie ze starym przysłowiem, które mówi, iż pieniądze są „doskonałym sługą, lecz kiepskim panem”. Chrześcijanin to osoba, która podąża za Chrystusem i od Niego uczy się, jak przemieniać dobrobyt, jakkolwiek by on był, w narzędzie miłości. Bogactwo może stać się prawdziwie owocne, jeśli jest posiadaniem, które przemienia istnienie tego, kto je posiada.

Mk 10, 17-31

¹⁷ Gdy wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: «Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» ¹⁸ Jezus mu rzekł: «Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. ¹⁹ Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę». ²⁰ On Mu rzekł: «Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości». ²¹ Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!» ²² Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. ²³ Wówczas Jezus spojrział wokół i rzekł do swoich uczniów: «Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego». ²⁴ Uczniowie zdumieni się na Jego słowa, lecz Jezus powtórnie rzekł im: «Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. ²⁵ Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego». ²⁶ A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: «Któż więc może się zbawić?» ²⁷ Jezus spojrział na nich i rzekł: «U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe». ²⁸ Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: «Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą». ²⁹ Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól ³⁰ z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie

przyszłym. ³¹ Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi».

PYTANIA DO TEKSTU

1. O co prosi rozmówca Jezusa?
2. Dlaczego Jezus odpowiada, że tylko Bóg jest dobry?
3. Czy przestrzeganie przykazań nie wystarczy do wypełnienia woli Bożej? Dlaczego żąda się więcej?
4. Czy sprzedanie własnych dóbr jest wymagane od wszystkich? Jeżeli nie, to kto jest do tego zobowiązany? Czy jest tylko jedna droga za Jezusem, czy też jest wiele dróg, różnych chociaż w istocie zbieżnych?
5. Czy naprawdę tak trudno jest bogatym wejść do Królestwa Niebieskiego? Dlaczego odrzuca się bogactwo?
6. Z jakiego powodu uczniowie są zaniepokojeni słowami Jezusa?
7. Czyżby Piotr szukał rekompensaty za to, co pozostawił? Czy to oznacza prawdziwe ubóstwo?
8. Czego uczy cały ten fragment? Czy można go uznać za aktualny i normatywny dla naszego życia?

KONTEKST I STRUKTURA

Fragment ten zawiera nauczanie na temat bogactwa, które zostaje włączone w zbiór pouczeń, udzielanych przez Jezusa uczniom, po podjęciu przez nich decyzji o pójściu za Nim (por. 8,29). Nauczanie to obejmuje nie tylko uczniów, lecz wszystkich ludzi, którzy pragną pójść za Chrystusem.

Fragment ten powstał z połączenia trzech części mających wspólny temat bogactwa:

a) Spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem, w. 17-22: opowiadanie rozpoczyna dynamiczne wybiegnięcie na spotkanie z Jezusem, a potem kończy się kontrastującym oddaleniem się bogatego człowieka; początek wyraża radość poszukiwania, drugą część charakteryzuje nastrój smutku.

b) Rozmowa Jezusa z uczniami na temat bogactwa, które jest przeszkodą w wejściu do Królestwa Niebieskiego, w. 23-27.

c) Pytanie Piotra dotyczące rekompensaty dla tych, którzy idą za Jezusem oraz odpowiedź Jezusa, w. 28-31.

Cały fragment krąży wokół tematu bogactwa/ubóstwa, opisując różne opinie i postawy. Jak zawsze światło i wskazówki przynosi słowo Jezusa i dla chrześcijanina staje się ono normą życia.

PROPOZYCJA LEKTURY

Spotkanie Jezusa z bogatym młodzieńcem (w. 17-22)

Na początku fragment ten jawi się jako pełen ruchu i dynamizmu. Jezus przechodzi, a jakiś człowiek wybiega Mu na spotkanie. Opisu ruchu w przestrzeni Ewangelista Mateusz uzupełnia jeszcze szczegółem dotyczącym czasu, zaznaczając, że chodziło o człowieka młodego, co ukierunkowuje ten epizod ku przyszłości. Pośpiech młodzieńca, który przychodzi do Jezusa może wskazywać na to, że nie chciał on stracić okazji spotkania, że pragnął bardzo spotkać się z tą szczególną osobistością, jaką był Jezus. Na tę ostatnią hipotezę wskazuje fakt, że pada on na kolana przed Jezusem, co było znakiem czci i szacunku. Wstęp jest więc bardzo dynamiczny i ma uroczysty nastrój.

Tradycyjna odpowiedź

Zadane Jezusowi pytanie potwierdza początkowe wrażenie. *Nauczycielu dobry* – to bardzo rzadki sposób zwracania się, zarezerwowany przede wszystkim dla Boga. Wyrażając się w ten sposób anonimowy rozmówca wyjawia swoją wielką cześć wobec Jezusa, która jest jeszcze bardziej widoczna w zadanym pytaniu, tak istotnym dla każdego Hebrajczyka: *Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* Dla Żyda życie wieczne zależało od określonych czynów, do spełnienia których był zobowiązany. Aspekt ten, rozbudowany jeszcze przez faryzeuszy, doprowadził do legalistycznej i prawie komercyjnej koncepcji relacji do Boga, sprawiając, że na drugi plan schodziło pojęcie życia wiecznego, jako daru płynącego z Bożej hojności. Człowiek nie powinien zapominać, że poprzez swoje czyny, chociaż oczywiście są one konieczne, nigdy nie może zasłużyć na dar Boży. Pozostaje zawsze dysproporcja, którą może wypełnić tylko miłość człowieka, ale nie jego czyny. W każdym razie pytanie to trochę dziwi, ponieważ odpowiedzią na nie była cała tradycja biblijna poczynawszy od przymierza na Górze Synaj, poprzez teologię proroków i mędrców aż do rabinistycznych interpretacji: życie wieczne osiąga się wypełniając prawo, które było wyrazem Bożej woli. Przykładem tego może być *Psalm 34, 13.15: Jakim ma być człowiek, co miłuje życie i pragnie dni, by zażywać szczęścia?... Odstąp od złego, czyń dobro.*

Jeszcze zanim Jezus odpowie, czyni dziwny wstęp: *Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg.* Tymi słowami Jezus nie przeczy, że i On może być dobry, zamierza raczej pomoc młodzieńcowi zrozumieć, gdzie znajduje się źródło wszelkiego dobra. Jako Syn skupia całą swoją uwagę na woli Ojca i stara